

Złudzenia to tylko złudzenia, słyszy echo swoich słów i zamyka się, kuli w pierwotny pąk. Kiedyś była dojrzałą różą, zwyczajną różą z kolcami, pachnącą, wabiącą i świeżą. Upajając, upajała siebie. Rozsiewając woń, rozkwitała. Dotyk trwożył ją, a jednak pragnęła dotyku. Karmiły ją szepty, zachwyty, spojrzenia, westchnienia, rosa wzruszonych oczu. Pocałunki złożone na jej płatkach przywracały życie, dodawały blasku, wydobywały tajemną woń, broniącą dostępu dla karłów.

Jednak rosła zbyt nisko. Karzeł, przechodząc, wyciągnął rękę. Nie zachwycił się, nie przyklęknął z nabożeństwem, na jakie zasługiwała. Zerwał, zmiął i rzucił w błoto. Nie poczuł odurzającego zapachu, nie pochylił się nad bielą płatków, nie odczuł szorstkością dłoni ich jedwabistości.

Nie usłyszał szeptu:

- Dam ci szczęście.

Odrzucił ostrzeżenie:

- Nie znajdziesz piękniejszej, nie łudź się.

Podreptał na koślawych nóżkach szukać czterolistnej koniczyny.

Nie wiedział głupi, że czterolistne koniczyny nie przynoszą karłom szczęścia. Ona o tym wie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miranda, dodano 06.11.2011 19:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.